

Aleksander Brückner

"Pisma polityczne z czasów rokoszu
Zebrzydowskiego 1606-1608", T. I :
"Poezya rokoszowa", wyd. Jan
Czubek, Kraków 1916 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 15/1/4, 107-115

1917

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Recenzje i sprawozdania.

Pisma polityczne z czasów rokoshu Zebrzydowskiego 1606—1608. Tom I. Poezya rokoshowa. Wydał Jan Czubeł. Kraków, Akad. Um. 1916. 8-vo, str. XI i 406.

Do zasług, jakie prof. Czubeł niestrudzoną a wzorową pracą wydawniczą około literatury, nadobnej jak historycznej już zdobył, przybyła nowa. W olbrzymim tomie zjednoczył przed laty literaturę polityczną, prozą i wierszem, pierwszego bezkrólewia; w trzydzieści lat po bezkrólewiu urosła ta literatura tak, że jeden tom choćby największy, już jej nie ogarnie. Więc rozbił ją: tom świeżo wydany objął poezję rokoshową, drugi obejmie broszury polityczne a trzeci listy, akty itp.

Treść pierwszego tomu ułożył wydawca ściśle chronologicznie; można ją i inaczej ułożyć, wedle stanowiska partyjnego np.; ustalenie chronologii zawodzi bowiem nieraz, czego przykłady niżej przytoczymy. Zebrał wydawca po najmoźolniejszych poszukiwaniach obfity materiał, drukowany i rękopisowy, ale go nie wyczerpał, są liczniejsze odpisy i liczniejsze dzieła (zob. niżej.) Nadzwyczajny trud łożył wydawca na ustalenie tekstu, po rękopisach nieraz hanieźnie repsutego; podziwiamy zręczność i bystrość wytrawnego znawcy, uznajemy, że czytelność tekstu znakomicie przeprowadził i nie uwłacza mu bynajmniej uwaga, że to się nie wszędzie udało, że przeoczył niejedno, pomylił się tu i owdzie. Głównej pracy dołonał wzorowo, na pokłosie zawsze pora; nietrudnoź mnie było, sięść do gotowego i korzystać z pracy, budować na niej dalej.

Wydawca ogłosił 63 numerów, więc niemożliwym dla mnie zająć się każdym z osobna. Z kilkoma mogę się krótko uporać, np. z wierszami Miaskowskiego i z Lutnią Simonidesową; dla tej nie skorzystał wydawca tylko z rękopisu w Ossolineum, nr. 4075, Miscellanea XVII. w., mieszczonego obok Morsztynianów itd. i Lutnię; tekstu nie porównywałem, chyba bardzo poprawny nie będzie. Pomijam i inne krótkie pieśni i rzeczy łacińskie. Dalej idę za porządkiem wydawcy.

Nr. 3 „Wyznanie urazów“ w. 36 pomyłony, czytaj: (na pana wkładają przyczyny) Złęgo, nie: Z tego, a odwrotnie w w. 43 i 44: Złę wojewody starostami macie, tyle wy królów teraz doznawacie; to niema sensu; czytaj: Ile wojewodów starostami macie, tyle wy itd.; przecież autor powtarza dosłownie te dwa wiersze, niżej 155 i 156, i tam tekst poprawny; dalej w. 45, a subtelniejszych, niżli król nad nami Od Boga

żywiąc prócz żadnej nagany; tu i sens i rym zły, czytaj: niżli król nam dany Od Boga itd. i por. w. 97 niżliże króla od Boga danego.

W nr. 6, Sumnienie, najzjadliwszym paszkwilu, poodmieniałbym liczne słowa: w. 16 udałeś się (o Zygmuncie mowa) na równe ciała wszeteczności, czytałbym: różne; sromaj się za twój urząd w. 39, czy nie: nierząd? godzien złożka cesarskiego, nie zna polszczyzna takiego słowa, czytaj: stołka; Królu, chcemy... a nie alchemisty, nie Wenecysty 267 i 268; czytaj: Króla chcemy a nie alchemisty, ...nie Wenerzysty; urząd biskupi jest „karać Króla z marnych zabaw, które śmierzdzą (nie śmiercią) śmiertelnym grzechem 295; 316: niechaj pobożność w gmachach jego płuży (nie: w gachach); 320: Zostaniesz przed Bogiem w tym jego zawiedzienu (rym: zagubienia!); niema sensu, czytaj: Zstaniesz przed Bogiem winien jego zawiedzenia.

W wierszu Miaskowskiego str. 29 próżno biedzi się wydawca, aby Miaskowskiego obronić od potwarzy, że (Henryk VIII) „z córki swej spłodził plemię, Co rządziło Anglów ziemię“; na innym miejscu powtarza Miaskowski wyraźnie tę bajkę, jakoby Anna Boleyn, matka Elżbiety, była i córką i żoną Henrykową. I nie on jedyny tę potwarz na Henryka miotał. Czem gorsza potwarz, tym chętniej katolik nią akatolika raczył; skrupułów wtedy nikt sobie o to nie robił.

W nr. 9, str. 36, prawa są nam na ręby (nie na zęby) z lica nicowane. Poeci 16 i 17 w. uwydatniali rym przedewszystkim dla oka, nie dla ucha, i stąd wiele dowolności w ich pisowni (przykład, zły, dawał sam Kochanowski), co dzisiejszych badaczy nieraz myli, przecież jeden domyślił się z takiej dowolnej pisowni, że ci poeci — mazurzyli w poezyi!! więc np. Jurkowski w „Lechu wzbudzonym“, nr. 13 (należało wspomnieć, że ten wiersz przedrukowano dosłownie w r. 1649 i to samo usuwa jego z pod dokładnej chronologii; nadawał on się i w każdą inną porę równie dobrze!) rymuje w w. 15 i 16: brzegi potęgi t. j. potęgi, dla oka (wydawca domyślał się mylnie botęgi włoskiej, kramu) a w w. 17 i 18 pisze dlatego Cerbery: zbiery, zamiast zbirów włoskich, znowu dla oka rymując; tamże w w. 58 nie płacz, lecz plac szczerości cnotliwej potwarz zastąpiła; w w. 98 forma rozpastrza niemożliwa, chyba rozpostrza, ale i ta fałszywa; podobnie fałszywej użył Goślicki 1589 r. w swoim obastrza zamiast obostrza (i u nas mnożą się podobne fałszywe formy: zadawałać, uwidaczniac, niepałajac itd.) W w. 100 mylnie wydawca *w* dodał, czytaj poprawnie, jak w pierwodruku: tym osiewku złęgo nie zaduszę.“ W. 158: już niezgody żarzyste widzę zaleję Łzami itd. czytaj: niezgody żarzystej, widzę, nie zaleję Łzami itd.; 209: jedną sztukę jeż umie (nie: też); nie: murze cegły myją i nie murzy-czarny, czego w języku polskim niema, lecz w murze cegły myją jak w druku 1649 r. czytamy. W. 298: (śmierć jest... zachodem zazdrości) Plemię chwały i furta wieczności, czytaj: plonem lub coś podobnego; 338 w mierze jest w mirze, pokoju, nie od miary poszło.

W niezdatnych wierszach Jastrzębskiego str. 70, w. 20, przyucz z m ł o d u (nie z m i o d u) nędzy; w Colloquium pisanym czterozgłoskowym wierszem, hańba nie jest szwedzka, lecz świecka w. 123, a 126 i 127: „jam jest Bola (dowolnie zamiast Bobola, dla wierszu) Chociam chola“ wątpię bardzo, czy to chola z gr. nazwy żółci; wołę przypuścić, że to dla rymu nonsens powiedziano. Złośliwy bardzo wiersz na Jezuitów, nr. 25, mówi o nich w w. 5, że tam tak w i c h r z y ć (nie: w i e t r z y ć, wlażło tu z w. 4 gdzie z w i e t r z y ć stoi) chcieli a kończy się ten wiersz polski najjadliwszymi wierszami łacińskimi, które Brosciusz w czwartym, nie drukowanym dla strachu przed Faryzeuszami dyalogu antyjezuickim, p. t. Varietas (rękopisy tegoż są w Ossolineum i w Petersburgu i i.) dopisał a ja z niego w Dziejach literatury I, str. 231 mylnie jako jego utwór wypisał — nie stać było Brosciusza na taką łacinę ojcom Jezuitom, nie on był mistrz od tego, mimo przyrodzonego dowcipu.

W znakomitej „Przemowie do senatorów“, nr. 29, popraw w w. 2: i ż z Bogiem dobrze, nie: ich; skubiąc je, nie: ją 24; s ł y c h n o nie: s ł y c h n e 92; parę razy czytam frantów, nie brantów, np. 174; w w. 211 sztydzi nieznan autor z Wołyńców: książ zbaraski człowiek, i n n i klepi po staremu (on jeden, tamci same kpy — czytelnik nie domyśli się tego, czytając w tekście: i n i).

Nr. 37. Danieckiego Narzekanie mniej potrzebnie wydawca całe przedrukował, skoroż ono od w. 435 do końca nic a nic rokoszu nie dotyka, lecz tylko o Moskwie i o Oleśnickim, tamże zwiezionym, traktuje i dlatego te wiersze już T a d. W i e r z b o w s k i, Materiały etc., „Smutnoje Wremia w polskiej literaturie“, Warszawa 1900, str. 104—106 przedrukował a nieuważając na to, str. 135—137 w plagiacie Wojciecha Rakowskiego z r. 1609 powtórzył. Na początku tego ustępu fatalny błąd drukarski i u Rakowskiego sens już zepsuł: widzę, mówi ojczyzna, że w synowskiej krwi być omoczonej przyjdzie mi a miasto też tą się samą zleję, co należy poprawić na: a miasto łez tą się samą zleję.

W w. Miaskowskiego nr. 38, w. 34, poprawił wydawca mylnie: on stół gdzie okrył list jej lipowy, na gaj; przecież jej jest zwykły u Miaskowskiego acc. sing. masc. zamiast ji (jego); będą więc obiadować na dworze pod lipą, ależ nie pójda do gaju obiadować. Podobnie dodał niepotrzebnie str. 157, w. 7 w: ta w górę wylatając; dawna polszczyzna zawsze tylko górę wylatywała, nie w górę; ten sam błąd powtórzył się str. 375, w. 471: wyleciałby górę, nie w górę; w Tłumaczu rokoszowym należy w. 37 i 38 czytać: temu co szkodził (gniew Junony Eneaszowi) wodami? zaż bojem, żaż częstym zgładził go ogniami? (nie: zaś i wstawić pytajniki); w w. 203 poprawne s t y c h o w a ć t. j. porównać pierwodruku, zmienił wydawca mylnie na s t r y c h o w a ć; zamiast rządzm w. 398 czytaj: żą d z o m.

Jeden z najciekawszych numerów, to 40 „Tragedya rokoszowa“, którą wydawca z ośmiu rękopisów wydał; dziewiąty, którego nie przytoczył, to Czartoryskich nr. 1465, a rękopis to najważniejszy, bo zawiera i obszerny, przez wydawcę niesłusznie pominięty wierszowany ca-

tego rokoszu bardzo dokładny opis, który koniecznie wydać należało; znałem ten opis z rękopisu petersburskiego i obszernie o nim wspominałem, treść i wyjątki przytoczyłem, więc rzeczy o tym „Postępku rokoszowym“, liczącym aż 1750 wierszy (byłby więc najobszerniejszy ze wszystkich w publikacji prof. Cz u b k a umieszczonych!) tu z Pamiętnika naszego powtarzać nie myślę. W rękopisie Czartoryskich mieści się ów „Postępek“ anonima jakiegoś na k. 95 i nn., a potem na k. 195 i nn. następuje „Tragedya Rokoszowa wierszem grzecznym spisana w r. 1606 pod Lublinem“, więc niby z najdokładniejszą datą, ale nie daje ani wyjaśnienia owych alegorycznych postaci (np. Ambicya — Zebrydowski itd.), ani dopisków zgryźliwych jakiegoś regalisty. O rękopisie tym wspomniał Bretholz w znanej dysertacji wrocławskiej; uszła więc dziwnym trafem ta rzecz uwagi wydawcy.

Nr. 42, Lament, wydany w sposób, co zaciemnia poniekąd znaczenie utworu, gdyż ciągłość jego tekstu polskiego przerywają stale sentencje łacińskie, co ze zwykłych dopisków bocznych w niezwykle nadpisu powędrawały. Dopiero po usunięciu tej łaciny nabiera polszczyzna utworu właściwego sobie połoŹu i wcale korzystne wrażenie wywoływa. Jedywny nieco uszkodzony rękopis wymaga miejscami poprawki; np. w. 30 czytaj Kamienia nie obrazi, nie l mienia; pasturze niepotrzebnie w pasterzy odmieniono w w. 83; 111 czytałbym: na poły przegrana mają, a nie na potym; 156 przed się (przecież), nie: przez się; 353 nie: Bies niósł z nieba kondycyę, lecz: Byś.

Z nr. 47 „Et erunt novissima peiora prioribus“ zaszła dziwna pomyłka, dowodząca jak wszelkie wyliczania chronologiczne mogą zawodzić. Cztery rękopisy zawierają ten utwór, każdy pod najniewłaściwszym nadpisem; wydał go drukiem już Rem b o w s k i, 1893 roku w „Rokoszu“, ponowił go wydawca; wedle niego jest to „allegoryczny obraz rokoszu, napisany po klęsce guzowskiej i to z znacznego oddalenia czasowego“ itd. Wszystko jak najmylniej: utwór napisano wnet po zwycięstwie byczyńskim (jeden z rękopisów wyraźnie Byczynę wymienił!) i nie miał on z rokoszem nigdy nic a nic do czynienia, zato przedrukowano go w XVII. wieku trzykrotnie (1612, 1616, 1629), jeżeli nie częściej. Wydał go zaś w Dobromilu Szczęsny Herburt; jest to bowiem ów „Wizerunek utrapionej Rzeczypospolitej“, przeróbka niby Grzegorz kowica jakiegoś z tak zw. „Apokalipsy“ Orzechowskiego, co jest w istocie „Facies perturbatae Reipublicae“, pierwoci młodziutkiego wtedy Solikowskiego (z r. 1564); na innem miejscu szerzej o tem się rozpisałem. W w. 31 czytałbym: umykać do boru zamiast: od boju (rymuje: ubioru, i sens z borem się godzi); tekst i na innych miejscach błędny, jak z druku wynika (np. w. 191 nie s i e s t r z y c e, lecz k o t c z y s z e (siedzieli: mieli zamiast siedziały i miały dorozumiewa się); 57 o d z a c h o d u, nie: A o d w s c h o d u itd.

Nr. 51, „Wojna Czupryny“ (słynna: Łaszczowa czupryna wygolona jeszcze w Wojnie Domowej S. Twardowskiego się wspomina) z Pontą (t. j. z przedziałem włosów ufryzowanych, nie z kozią bródką,

jak wydawca tłumaczy, przywołując francuską *pointe*, o której Polacy nigdy nic nie słyszeli); jest to parodia udatna na wojnę rokoszan z „Szwedzikiem“, „Żart“, jak to słusznie przeważa rękopis petersburski (wydawca korzystał z jedyne drugiego, u Zamoyskich), pióra Szczęsnego Herburta, jak to na innym miejscu wywodzę. Rękopis petersburski, sam wcale błędny, poprawia tylko miejscami tekst zamoyski.

Kaspra Miaskowskiego „Pugna andabatarum“, nr. 53, t. j. (ślepe) harce heretyka z *passianem*, nie odnosi się bynajmniej do wymienionych przez wydawcę utworów, a *passian* nie oznacza bynajmniej *passyona-gorączkę*, lecz autora znanej łacińskiej „*Passio Domini nostri regis Sigismundi*“ (parodia katolicka tekstu ewangelickiego *In illo tempore* etc.), częstej po rękopisach, którą nawet Wielewicki w dyaryusz jezuicki wciągnął.

W Ekscytarzu, nr. 54, czytałbym w w. 182 zamiast: ale i nasz różniejszy od naszych wieków wiek, raczej: *in* szych.

W Bączalskiego „Przestrachu śmiertelnym“ (żałujemy, że wydawca nie przytoczył całego epilogu, gdzie Bączalski o współczesnych poetach wspomina) w w. 37 pierwodruk daje słusznie: jeśliżby się co i m (tj. nim, królem, o którym właśnie mowa) rozchodziło, wydawca to niesłusznie w mi przerobił.

A. W., podpisany jako autor w „*Gratulatio*“ itd., nr. 60, jest Adam Vladislavius, autor i drugiej obszerniejszej gratulacji, którą zaraz potem na przeprosiny królewskie przez Zebrzydowskiego wydał, a której wydawca nie ogłosił: mówiłem o obu tekstach już dawniej na podstawie druków petersburskich; Vladislavius postać dosyć ciekawa i znaczna, ale obie gratulacje należą do jego rzeczy najstarszych.

Na str. 359 nie wadziłoby dodać, że wiersze 93—96: takci niegdy trąbiono na zjazd zawołany W którym pilnie karano króla i też pany, (króla) słowy naprawiono, Senatory zdradliwe mieczem ugolono — odnosi się do bajecznego Rokoszu pod Gliniany, z którym się tu chyba najwcześniejszej w wierszu polskim spotykamy

W ostatnim i najciekawszym, bo najbardziej rzeczowym utworze, nie gubiącym się w gadulstwie moralizującym, ani w prozopopejach dziwacznych, jak inne, wypadłoby niejedno poprawić, np. w. 99: A teraz ci nie z Rakus takowe przezwiska, czytaj raczej: czy nie itd.; w w. 107 wzruszenie *pospolitej* rzeczy jest żartobliwie powiedziane, bo o rzeczy domowej (o gospodarstwie) mowa; w. 241 *acz* nie stałym w dawnych drukach (np. w Rhythmach Miaskowskiego i i.) błędem zamiast *acz* nic (przynajmniej); rozumem któregoś was pewny 225, czytaj: w was (dawne druki nie podwajają *ww*, *zz*, *ss*); zamiast *obiedę* w. 285 czytałbym: *ohydę*; 297 Choć nad przodki nic nie mieć pod mocą, czytaj: chcąc itd.; w w. 312 skarby ojczyste... nie wiecie jako z jamy (w rękopisie *sami*) są podobywane, czytaj: jako z zamku (z zamiast podwójnego *z z*—) są podobywane, bo zaraz w następnym wierszu o tych zamkach się mówi; 331 na prażno, może zamiast tego ruzyzm: *naprasno* (na próżno, daremnie) *położby* można. W. 347 o książkach, nie „by wojnie służyli“, lecz

wojnę; 359 nie: niezdrowo wam... o nich poradzić, lecz: niezdrownie (zdałoby się, abyście poradzili o Jezuitach).

Oto szereg ważniejszych poprawek; nie wspominam o wadliwym nieraz przecinkowaniu, psującym jednak dotkliwie sens. Na co innego zwróciłbym uwagę. Wydawca nadzwyczajnego dołożył starania, aby wyjaśnić czytelnikowi niezrozumiałe dziś aluzye, zwroty, słowa i wywiązał się z tego zadania znakomicie. Mimoto pozostało zawsze jeszcze wiele ustępów i zwrotów niezrozumiałych, bądź dla wadliwości rękopisów, bądź dla nieznanych nam szczegółów ówczesnych. O tem nie przestrzegam nieraz wydawca czytelnika, ten w myśli, że wszystko w porządku, biedzi się napróżno z tekstem, którego absolutnie zrozumieć nie może i zniechęca się tem tylko do uważniejszej lektury, zaczyna przebiegać szybko karty zawierające tyle zagadek. Dla uniknięcia tego szkopułu należało przy każdym podobnym miejscu zaznaczyć: niezrozumiałe, żeby się przeciętny śmiertelnik tem nie zrażał.

Zupełnie, ostatecznie, nie wyczerpał wydawca materiału. Wspomniałem wyżej o obszernej relacji wierszowanej „Postępku Rokoszwego“ w dwu rękopisach, pominiętą niesłusznie przez wydawcę. Tu zwróć na jeszcze jeden rękopis uwagę, na dowód, jak pracowały pióra ówczesne nad owemi zagadnieniami politycznymi, jak się sypały niby z rogu obfitości wiersze, satyry, paszkwile.

Typową *Silva Rerum* szlachecką, acz u Benedyktynów w Kościele pod Kaliszem zestawioną, jest rękopis, niegdyś Kuropatnickiego (znanego nam dobrze z *Ossolineum*), od dawna (po 1831) petersburski, Różn. Jęz. XVIII, Folio, nr. 21, w starej oprawie z trafnym napisem: *Nihil et omnia*, pisany w XVII w. Nie myślę wypisywać treści, coby całe stronicy Pamiętnika zabrało; są i wiersze Royziuszowe o pieniądzach (*Nummus*), i *Jodka carmen polskolatium* pijackie i pochwała wina i piwa (*Laudent vinum potatores etc.*, z witaniami rozmaitych piw: *ave bona Dobrinensis, ave clara Sabatensis, ave sexta feriensis* — z Piątku — o *ave Pultovia etc.*). Ograniczę się str. 139—155. Zbiorek wierszy antyzgymuntowych i antirakuskich zaczyna owem „*Corpus austriacum*“, gdzie od *Caput i cerebrum* aż do *merdum* wyliczeni poplecznicy rakuscy, jeszcze za kardynała Radziwiła, czego więc nie powtarzam; dalej „*Dolosum stratagema*“ na śmierć Andrzeja Batorego (*astu Austriae avarae*); str. 141 już nam bliższa, wiersz „*In nuptias Sigismundi III cum Constantia*“, zwrócony przeciw Maciejowskiemu (biskupowi krakowskiemu) i wyliczający grzechy królewskie: *Ergo te ad funestas Praesul optime nuptias paras, Ergo sacrum diadema turpi incesto polluere properas etc.*, każdy wiersz od: *Ergo*, zaczyna a grzechy królewskie tak samo z początkowem: *Non licet*, oskarża. Str. 144: Wiersze w Kole pod Lublinem znalezione. Str. 143 Rythmy ktore były podrzucone themi czasy w Zamku v dworu Krola IM. (por. Czubek str. 41, tylko zaczyna słowami. *Ratuy gore*, dalej jak u Czubka: *Nie spi itd.*, w w. 9 *rokosz... kazał stanąć* — nie: *uchwalili!* — *Żagwia* — nie: *żagiew itd.*). Str. 145 *Raki*, odmienne zupełnie od

Raka u Czubka str. 90, więc je tu powtarzam — jak wiadomo, sens prawdziwy otrzymujemy, czytając je na wspak:

Zbieracie rokosz darmo nie mądrych to rada
 Macie krola dobrego nie potrzebna zwada
 Polakow miłwie nie wzgardził krol Litwą
 Prusakow wiele zwiedzie nie wygracie bitwą
 Stanie tesz Senat z krolem nie odstąpi pana
 Zostanie szlachta z Xzięzą nie wzgardzi kapłana
 Panuie szczęśliwie nie rzucić nam krola
 Kroluie ten życzliwie nie zła jego wola
 Zyczy w panstwach nie miał Polski zdradzić
 Dziedzicy w Prusiech iuż krol nie chciał z Niemcy radzić
 Swoię przysięgę złamał nie łamie nam prawa
 Dwoie krolestwa dzierży nie zamierzona sława
 Kanclerzowi zfolgować nie stracić marszałka
 Pisarzowi odpuścić nie zlecić znać galka
 Księdza garłem darować nie Xzięzą sprawcami
 Nędza Jezuitowie nie są pochlebiami
 Bo u nas krola nie rokoszem karzą
 Siędzie xiądz Biskup w radzie y zdraice tam karzą
 Rokosze Panom smieszki nie będzie grad stego
 Kokosze wojny będą nie stracą winnego.

Autor tego raka zawzięty rokoszanin; tekst nieco popsuty.

Str. 146 Groza rokoszowa:

Rokosz zmartwywstaie,
 Tobie krolu łaiie,
 Przyedzdżay go woiovac,
 Chceszli w Polszcze krolowac Alleluia itd.

Str. 147 Votum:

Rokoszowi uciekła żona
 Temeritas pierwsza ona
 Pod Guzowem pogrzebiona itd.

Str. 148 „Rokoszu lubelskiego vocabuły“ od: Damnum speciosum — gość domowy, aż do: Virtutum cultor — prostak; znany to z niezliczonych odpisów „Kalepin dworski“ itd., i przy Etykach Żabczycowych stale drukowany; tu po raz pierwszy, ile wiem, z rokoszem (dowolnie?) złączony. Jeszcze częściej spotykamy się z następującym na str. 151: Regni Poloniae epitheta, autore Stanislao Zaręba capitaneo graboviensi: Regnum Polonorum paradisus Iudaeorum etc. (nadmierzająco rzadkość stanowi wymienienie — mniemanego? — autora). Str. 152

Nowiny moskiewskie świeże prawie od Szeremecia przyniesione — drwiny z przedłużającego się oblężenia Smoleńska. Str. 154: Początek ewangeliiy wedle Leona Sapięhy: Onego czasu wiedzion jest Zygmunt krol od Litwy do lasow y na puszcze moskiewskie, aby był kuszony od Leona Sapięhy itd., kończy tem, że kusiciel zaprzysięga się nigdy więcej pana nie kusić „ale wolę raczey pilnować żony swoiey“.

Dalej nie przytaczam treści rękopisowej. Rak jednak przytoczyłem cały, ponieważ jest ściśle rokokowy (marszałek to znieawidzony u szlachty Myszkowski itd.), podczas gdy ten rak, który Czubek ogłosił (str. 90), nic z rokokiem niema wspólnego, jest zupełnie ogólnikową moralizacją satyryczną i powtarza się po rękopisach bez najmniejszego z rokokiem związku, podobnie jak owe Vokabuły Żabczycowe (o autorstwie Żabczycowem możnaby wprowadzić wątpliść).

Na str. 179 jest i wiersz na trzy *b* dworu królewskiego, które czynią Vae: Boboła, Bolek i Biernat spowiednik królewski; Bobołą i Bolka znachodzimy w liczbie „rustica numina“ u Czubka str. 11.

Jeszcze o jednym rękopisie petersburskim wspomnę, Różn. Jęz. XVII, Folio nr. 12, tym razem Załuskiego, również treści mieszanej, zaczyna Diariuszem Komisji perejasławskiej z wojskiem zaporoskiem, Dyskursem o stanie żup krakowskich (drukowanym); na str. 24—29 są dwa listy Stadnickiego a jeden Jazłowieckiego, znane szkalowania ostatniej próby (Jazłowiecki zaczyna: Niecnotliwy człowiecze łańcucki krzywoprzysięzco itd., na co Stadnicki Popierdowskiemu co się Jazłowieckim zowie odpowiada). Na k. 30 sg. mieści się „Trocha uczciwszy respons na Passią Rokoszową y pewniejszy przez Wykthoryna Trzecińskiego w Markuszowej“; wiersz kiepski, makaronizuje, broni króla przeciw potwarcom, żąda ostrych na nich kar:

„wspomni yako wiele
Pism szkaradnich czyniłas na ięgo weselie“

(t. j. wolność polska); przeciwnik napadł był w Passii na cnego senatora wielkiego, dotąd nieposzlakowanego, co

„Widział ogien ziabrony (zjawiony?) ludzkie animusze
„A ono iuż defektem każdy swęgo kłusze

i t. d. Łaciński respons na tę samę Passio podpisany: Gdańsk 15 lut. 1606 Scipio Bona Spina. Niech to wystarczy na dowód bogactwa dawnej „publicystyki“ wierszowanej; wyjątkowo całkiem autor wyraźnie wymieniony.

Wydawnictwo prof. Czubka, złożone z Materyałami Wierzbowskiego, uchyla rąbek z tej nadzwyczajnie obfitej pracy umysłowej, cechującej te lata, 1606 i nn.

Nie mieliśmy do niedawna ani pojęcia niemal o tej ruchliwości, o tym skupieniu autorów nazwanych (Daniecki, Bączalski, Jurkowski, Jastrzębski, Witkowski, Włocławczyk i i., same minorum i minimarum gen-

tium, i znaczniejszych, jak Miaskowski, Simonides i Grochowski) i nie-nazwanych i nigdy tyle piór współcześnie nie wojowało o wpływanie, urabianie opinii. Na podstawie dopiero tego materiału można charakteryzować literaturę i autorów, o których doszczętnie a niesłusznie zapominaliśmy. Właśnie dla tych lat, oprócz Simonidesa, Miaskowskiego i Piotra Kochanowskiego, zupełnie po naszych dziejach literatury, głucho; ciekawi muszą zadowolić się wzmiankami u Maciejowskiego, pobieżnymi zawsze a nieraz i bałamutnymi. Zągrzebaną pamięć tych autorów i dzieł odnowił Wierzbowski, który się jednak ograniczył przedrukiem kilku rzadkich broszur Żabczyca, Liftela i innych, a ciągu dalszego, zapowiedzianego, niestety nam poskąpił; Czubek zebrał i druki i rękopisy i nie zadowolili się prostym przedrukiem, lecz nad poprawnością i objaśnieniem tekstów walnie popracował, ich chronologię i stanowisko stroniczne jak najdokładniej oznaczył. Za sumienną, wzorową pracę należy mu się od każdego dawnej literatury miłośnika najgorętsze uznanie i najwyższa wdzięczność; wyrazem jej pozostanie i ten przyczynek nasz, świadczący chyba jawnie, z jaką gorliwością oddawaliśmy się studjom nad zebraniem przez wydawcę materiałem.

Berlin.

A. Brückner.

Penew Bojan. Mickiewicz z Bułgarii. (Mickiewicz i Bułgarzy). Osobne odbicie z czasopisma „Radikal“, rocznik XI. grudzień 1916 r. — Sofia, 1917. str. 16.

Autor starannie i krytycznie wyzyskał szczupły materiał faktyczny co do wiadomości Mickiewicza o Bułgarach; a to na podstawie wykładów w Collège de France, pamiętników M. Czajkowskiego (Sadyka Pa-szy), Życiorysu Wł. Mickiewicza i artykułu Jeża-Miłkowskiego („Kraj“ 1885, Nr. 46). Krótkie opowiadanie kończy się wyrażeniem współczucia Bułgarów dla dzisiejszych oczekiwania Polaków.

Kraków.

J. Kallenbach.

Polenlieder deutscher Dichter gesammelt und herausgegeben von St. Leonhard. II. Band. Krakau. Zentralverlagsbureau des polnischen obersten Nationalkomitees. Odbito w drukarni Narodowej w Krakowie, 1917, 8-vo, str. XXIV + 407.

Po dłuższej przerwie pojawił się w bieżącym roku drugi tom wydawnictwa, podjętego przez p. St. Leonharda, p. t. Polenlieder deutscher Dichter, którego tom pierwszy wyszedł w r. 1911. (por. moją ocenę w Pamiętniku literackim, 1912, 360 nn.). Stosownie do planu przedstawionego w tomie I., pomieścił wydawca w nowym tomie dalszy zbiór poezji niemieckich, uwzględniających powstanie listopadowe. Zebrany materiał podzielił wydawca na pięć grup: pierwsza obejmuje 101 utworów poetycznych, których autorowie znani są z nazwiska, druga 95 utwo-